

# Marian Filar

---

## Bilans

---

Palestra 50/1-2(565-566), 121-122

---

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



*Marian Filar*

## Bilans

Felieton w noworocznym numerze „Palestry” to znakomita okazja zarówno na „bilans zamknięcia” roku minionego jak i „bilans otwarcia” roku nowego. Co ważnego w dziedzinie prawa stało się w r. 2004 i czego spodziewać się można w r. 2005? Pozwólcie Państwo, że ograniczę się tu do najbliższej mi dziedziny prawa karnego. Jedynym ważnym wydarzeniem legislacyjnym 2004 r. była ustawa z 18 marca i 16 kwietnia nowelizująca m.in. kodeks karny. Obie z nich miały raczej charakter kosmetyczny i porządkujący (często wynikający z nowego „unijnego” statusu Polski) i żadnych rewolucyjnych zmian do k.k. (dzięki Bogu!) nie wprowadziły, w każdym zaś razie nie naruszyły ani jego substancji, ani też politycznokryminalnego ducha. Jeśli chodzi jednak o zrodzone w tym roku inicjatywy ustawodawcze, nie było już niestety tak wesoło. Jak to zwykle w Polsce przed wyborami, pojawiły się liczne inicjatywy legislacyjne, w stosunku do których (a przynajmniej w stosunku do niektórych z nich) użycie określenia „kontrowersyjne” byłoby mocno naciągającym komplementem. Większość z nich na miłą pachniała wyborczą kiełbasą, często zresztą o bardzo różnych smakach wedle gustów bardzo różnej klienteli. I tak jedni dostali pod choinkę prezent w postaci projektu zmian legislacyjnych w zakresie zwalczania przemocy w rodzinie, w tym zwłaszcza wobec kobiet i dzieci. I choć sama myśl jej Autorów (a właściwie Auterek) szła we właściwym kierunku, trzeba będzie w nowym roku jeszcze dużo pracy, by projekt powyższy uczynić praktycznie „zjadliwym” w polskich warunkach, jako że w swej pierwotnej wersji zdawał się wskazywać na to, iż jego twórczyniom trochę pomyliła się Polska ze Szwecją.

Jeszcze bardziej zagalopowali się w tzw. dobrych chęciach twórcy projektu nowelizacji „antypedofilskiej”, tworzonego zresztą w sposób ewidentny w atmosferze erupcji zainteresowania tym problemem przez opinię publiczną skutecznie „podkreconą” przez szukające często sensacji media.

Ponieważ jak wiele innych sensacji w Polsce sprawa ta schodzi z pierwszych stron gazet, pojawia się nadzieja, że i ten projekt podczas prac specjalnej podkomisji sejmowej, która (co z radością trzeba odnotować) nie jest głucha na głos rozsądku ze strony ekspertów, da się przykroić do jakiegoś rozsądnego wymiaru.

Jeśli Autorkom nowelizacji „antyprzemocowej” pomyliła się trochę Polska ze Szwecją, Autorom projektu nowelizacji przepisu o obronie koniecznej całkiem pomyliła się Polska z Ameryką, i to jeszcze w wydaniu dziewiętnastowieczno-westernowym, jako że przewodnią myślą tej nowelizacji jest hasło „najpierw strzelaj, potem pytaj”.

Wszystkie te nowelizacyjnoprzedwyborcze harce są jednak „małym piwem” w porównaniu z wagą przedłożonego przez podkomisję sejmową ds. nowelizacji k.k. (pod prezydencją posła Ziobry) projektu „globalnej” nowelizacji k.k. Tu kończą się bowiem żarty. Projekt jest swoistym koktajlem powstałym z wymieszania propozycji zawartych w tzw. projekcie prezydenckim (przygotowanym przez komisję pod kierownictwem nieodżałowanego prof. Wąska) z projektami tzw. społecznym i poselskim, co w praktyce oznacza to samo – zgłaszany już dawniej i intensywnie nagłaśniany projekt PiS-u. Jeżeli chodzi o proporcje w zakresie uwzględnienia obu tych składników, jest z nimi mniej więcej tak, jak ze słynnym pasztetem wołowo-kuropatwowym sporządzonym wedle skali „pół na pół”, tj. jeden wół i jedna kuropatwa. Zorientowanym Czytelnikom nie muszę tłumaczyć, który z projektów „robi” tu za wołu, a który za kuropatwę! Cała nadzieja w prof. Waltosiu, który jako powołany niedawno szef extraordinaryjnej Komisji Kodyfikacyjnej i wysoce kompetentny karnista zdoła może zmodyfikować ten „wołowy” projekt na tyle, że nie stanie on nam wszystkim w nowym roku kością w gardle. Choć, co tu ukrywać, zadanie będzie miał piekielnie trudne, biorąc pod uwagę rysujące się na horyzoncie powyborcze konstelacje polityczne.

Choć nie jest to oczywiście sprawa tej samej rangi, trzeba też wspomnieć o uznaniu przez TK za niekonstytucyjne niektórych rozwiązań ustawy o odpowiedzialności podmiotów zbiorowych wprowadzających do polskiego porządku prawnego odpowiedzialność *quasi*-karną takich właśnie podmiotów. I choć chodzi tu jedynie o kilka przepisów, zgromadziło to nad całą ustawą gęstą czarną chmurę. Co zaś z niej spadnie, zobaczymy w nowym roku.

I na zakończenie sprawa, która pośrednio silnie łączy się z całą problematyką wymiaru sprawiedliwości w sprawach karnych. Chodzi tu o niezwykłą ekspansywność Sejmu w przedmiocie tworzenia tzw. sejmowych komisji specjalnych. Sejm ochoczo i z wyraźnym apetytem zabrał się do zastępowania klasycznych instytucji wymiaru sprawiedliwości karnej w ich klasycznych funkcjach. Zakłócił tym samym nie tylko spokojny sen wieczny niejakiemu Monteskiuszowi, który w grobie przewrócił się chyba nie tylko na drugi bok, ale wręcz na brzuch, ale i napędził sporego stracha wszystkim karnistom, zagrożonym w związku z tą sejmową aktywnością wizją bezrobocia. Cóż, cała nadzieja w tym, że po wyborach, gdy telewizyjne jupitera nieco przygasną, ów sejmowy *Drang und Sturm Periode* znacznie się osłabi. A więc byle do wiosny, drodzy Czytelnicy. A potem zobaczymy!